

ROZMAIŁOŚCI.

N^{er.} 29. dnia 21. Lipca 1826.

LITERATURA.

KOMEDYE ALEXAN. HR. FREDRA. DWA TOMY.

W WIEDNIU DRUKIEN PICHLERA 1825.

Literatura nasza została zubożoną ważnym dziełem. Hr. Fredro ogłosił drukiem sztuki swoje, grywane po różnych teatrach polskich. Tom I. zawiera następujące sztuki: Pan Geldhab, Cudzoziemczyzna, Damy i Huzary, i Zrzedność i przekora. Zastanowimy się pokrótce nad każdą sztuką z osobna i starać się będziemy wykazać czytelnikom pisma tego, wartość każdą, oraz skłonić ich do przeczytania dzieła, będącego zaszczytem literatury naszej. Dotąd albowiem nie było u nas przykładu, ażeby iednego autora wyszło dwa Tomy oryginalnych Komedyy i jeśli w roku iednym dwie napisano oryginalnych sztuczek, było iuż to ziawiskiem nadzwyczajnym.

Sfusznie autor położył Geldhaba na czele swoich Komedyy, iestto iedna z lepszych sztuk iego. Charakter Geldhaba, skąpca pokryioum, a hoynego dla oka, samochwałą pragnącego połączeniem się z wielkim domem zatrzeć niskie urodzenie swoje, skreślił autor po mistrzowsku. Zawsze o dobrach swoich i o majątku rozprawia, a w każdym iego słowie wykrywa się niewiadomość i podłość, łączne ze sposobem myślenia podobnych iemu ludzi. — Flora, córka iego, iestto zwyczajna kobieta, nie umie wznieść się nad powszednie zasady, porzuca szczerze kochanego Lubomira, dla oświadczaiącego się Xięcia i w myśli iuż

wystawia sobie, iak będzie żyła na wielkim świecie, ozdobiona tytułem Xiężny. — Charakter Xięcia Radosława iest właściwy wszystkim zruynowanym Panom, chce ożenić się z Florą, gdy mu długi dokuczają, lecz dostawszy znaczny spadek po ciotce, usuwa się grzecznie i porzuca bogatą mieszczańkę. — Jak cień śazi za nim Lisiewicz pieczeniarsz z urzędu, przytém tchórz niepospolity. Jest ón obrazem tych wszystkich Ichmościów, co tylko patrzą, gdzie, z którego komina się kurzy i gdzie co zyskać można. Charaktery Majora i Lubomira także udały się dobrze: piérwszy waleczny i każdemu prawdę w oczy mówiący, drugi zakochany, przytém poczciwy i dobry Polak. Oto są głównejsze charaktery téy ze wszec miar dobrej sztuki. Układ prosty, naturalny, rzecz się wywiia iak z wątką; chcąc wyliczać wszystkie piękne mieysca, trzebaby się długo rozpisywać, iednak zapomnieć nie mogą o iednym, które mi się szczególniey podobało. Major uięty niesprawiedliwością wyrażoną Lubomirowi, narobił hałasu w domu Geldhaba, nareszcie dostało się i Lisiewiczowi, lecz ten chytry dworak przechwalał się z odwagi swoihey przed Geldhabem, temi iednak słowy stara się znowu zabezpieczyć przed zemstą Majora:

Jednak muic przestrzeż, jeśli zoczysz go z daleka,
Chcę unikać, bom w złości, a szkoda człowieka.

Nienaturalną w téy sztuce zdawała mi się natrętność Intendenta Konto, ścigaiącego Pana swego doniesieniem o wierzycielach aż do obcego salonu. Niepodobna, ażeby Intendent mógł być tak śmiałym, zresztą było to zawsze przekroczeniem praw

przyzwoitości. (Ob. Ak. 1. Sc. 4.) — Ażeby Lisiewicz napastowany przez Majora z trwogi aż trzewiki pogubił, pomysł ten (ob. Ak. 3. Sc. 7.) zdawał mi się być nader płaską komiką i okolicznością, bez której zupełnie obeysć się było można. — Następujące dwa całkiem zaniedbane wiersze znalazłem w Geldhabie:

Te miłości wzajemne, ta niewinność prawa
Do wylewu łez naszych, czyż nie mają prawa?

Myśl dobra, ale wystówienie złe. *)

Cud zoziemczyzną starał się autor okryć śmiesznością wadę zbytniego naśladowania obcych zwyczajów i wybornie plan mu się udał. W Radościę wystawił nam człowieka, który nagle stawszy się zmodniałym, zarzuca nietylko strój dawny, ale i obyczaje, i wprowadza do siebie wszystkie zagraniczne sposoby życia. Złemi skutkami tych nowości przekonany nareszcie o błędzie własnym, poprawia się i z odmianą stroju na dawny, sposób myślenia odmienia się stara. Chociaż trudno uwierzyć, ażeby człowiek w wieku Radosta taką wyszczególniał się pfochością i tak łatwo odmieniał sposób życia, ile, że zwykłą starych osób słabością jest ślepe przywiązanie do zwyczajów młodości swojej i nie radzi tychże pozbywają się, iednakże uważając charakter Radosta iak karykaturę, tém usprawiedliwiamy autora, że dla tego Radosta uczynił starym, ażeby wystawiwszy go na większą śmieszność, lepiéy dopiął celu swojego i od podobnych odwodził śmieszności. Wwidzieć młodego szalejącym, iest rzeczą nieprzyjemną, ale stary szalejąc, oburza. Charakter Zofii zarwał także cokolwiek pfochości od charakteru oycy, w Scenie 3ciej Aktu 2go Zofia zdaie się niekochać Zdzisława i kiedy Astolf mówi:

Zdzisław został szczęśliwym ... przeskód mu nie kładę.

Pyta się Zofia z nieukontentowaniem i iakby urażona tą mową Astolfa:

Zdzisław P

W Scenie dziewiętej tegoż Aktu iuż Zdzisława kochać się zdaie, a przy końcu sztuki wyraźnie za nim się oświadcza i nawet woli poyść do Klasztoru, niżli zostać żoną Astolfa. (Ak. 3. Sc. 7.)

Inne charaktery dobrze udały się autorowi, szczególniéy charakter Etienna, kamerdynera Astolfa i Jakuba, starego sługi Radosta. Komedyja ta ma piękny sens moralny i wiele wybornych mieysc, i tak gdy Radost chce wybadać Astolfa, czy istotnie był w Rzymie, pyta się go: (Ak. 2. Sc. 2.)

Rad. Papięza czy widziałeś?

Ast.

Widziałem i nieraz.

Rad. Był, bo gdzieżby go widział.

WNiosek nieporównany i bardzo charakterystyczny.

Na naywiększą pochwałę z powodu przedniego układu zasługuie Scena 12ta Aktu 2go, kiedy Radost sładze swojemu, który go wychował, figle młodości przypomina. Przytoczmy ostatek téj sceny:

Jak. A có naybardziejéy serce mi przenika,

Że i z paucza robią powoli... fircyka.

Rad. Jakubie, iesteś głupi.

(Jakub odchodzi z spuszczoną głową. Radost obziéra się za nim z dobrocią.)

O!... Stary!... Jakubie!...

Wróc się.

(wstaie i głaszcząc go pod brodę)

No, no, iuż zgoda... ty wiesz, ia nie lubię,

Kiedy mnie kto poprawia... no, no, zgoda z nami.

(podnosząc głowę Jakubowi)

Śmiey się... pamiętasz wiśnie?

(Jakub w miarę przypomnienia rozwesela twarz)

Jak.

Te, te, pod siatkami?

(oba się śmieją głośno.)

Do błędnych wyrażen w téj sztuce policzyłbym następujące:

Honor, szczércé zwierzenie i ufność nie zdradzać

(Ak. II. Sc. 6.) Sądziłbym, że nie zdradzać czego.

Nie myśl, że ia cię nie znam, żeś wszystkich w bład rzucił

(Ak. 2. Sc. 6. W błęd rzucić, wyrażenie nieużywane i niestósowne — iest to galicyzm.

I ieszcze mu zazdrościsz ostateki spokoju

*) Wspominając o Geldhabie winienem tu wytknąć błąd ieden, który Pau Nowakowski zawsze w téj roli popełnia, częstuiąc opuszczoną od Xięcia i od Lubomira Florę tabaką. Podobny żart nie zgadza się z położeniem Geldhaba, a nie godzi się aktorowi dawać od dzieł myśli i złém zrozumieniem charakteru, lub chęcią popisania się z dowcipkiem narażać autora na zarzuty ze strony krytyki. Rzadko bardzo udaia się dobrze dodatki przez aktorów poczynione.

(Ak. 3. Sc. 6.) Tu znowu zbłądzono na zapytanie czego.

Dwa zaniedbane wiersze dostrzegłem w téj sztuce: (Ak. 3. Sc. 7.)

Ale Panie Radoście, cóż wypadnie z tego,
Ze kochając iednego, pójdę za drugiego?

Naysurowsza nawet krytyka nieby może Damom i Huzarom zarzucić nie mogła. Trudno wyobrazić sobie sztukę zprościejszym planem i lepszym dyalogowaniem. Charaktery wojskowych, iak wszędzie, i tu wybornie udały się autorowi, charaktery Dam po największj części z życia towarzyskiego brane, gdy zupełnie podobać się nie będą, nie jest to winą autora, ale raczj winą zakreślonych charakterów, i jeśli obrazy zupełnie z natury wzięte błędnemi nazwané być mogą. Komedia i owszem powinna malować nam ludzi takimi, iacy są, nie zaś iacy być powinni i tylko Trajedyi zostawiono zwiedzać krainę i ałów. Jako cienie do złagodzenia zbyt mocnego kolorytu służyć mogą charaktery Zofii i Edmunda. Sceny: Rotmistrza z Anielą (Ak. 2. Sc. 7.) i Edmunda z Zofią (Ak. 3. Sc. 6.) największe na mnie uczyniły wrażenie, — a szczególnie ostatnia jest prawdziwie piękną, nawet we względzie uczuć poezyjnych. Oto z niéj wyjątek:

Zofia (ocierając łzy). Ah! czemuż cię coraz więcéy kochać muszę!

Porucznik. Serca nasze razem zostaną.

Zof. Na zawsze.

Porucz. Rozłączeni, oddaleni, myśli nasze szukać, spotykać się będą. Uspokoy się, są ieszcze... dla... nas... po ciechy... czyste... lube...

Zof. Jak uśmiech konających it. d.

Jedném słowem Damy i Huzary są naylepszą dotychczas Komedią polską prozą napisaną i długo zapewne nietylko roskoszą czytelników, ale i na Scenie będą roskoszą widzów.

Wesoła iednoaktowa Komedyjka wierszem: Zrządność i przekora, kończy Tom piérwszy. W Panu Janie i w Panu Piotrze wystawił nam autor

dwa przednie charaktery nieustannych kłótniarzy. Zofii iednak włożył kilka wierszy do ust, przyzwoitszych dla subretki, iak dla Paniénki z dobrego domu; z tych rzędu są następujące wiersze:

Zatém powiadam... męczcie, dręczcie moję duszę,
Róbte co tylko chcecie, ia męża mieć muszę.

Żadna Paniénka nie jest podobnoś od tego, ażeby nie chciała mieć męża, ale któraż wyzna to otwarcie? —

Wiérszowanie w téj Komedyjce bardzo gładkie. — Jestto, powiedziéć można, Satyra na sceny rozłożona i ozdobiona intrygą.

Tom drugi zawiera następujące sztuki: Mąż i Żona, Nowy Don Kiszot, List, Piérwsza lepsza, i Odludki i Poeta.

W Komedyi Mąż i Żona wystawił nam autor obyczajie wielkiego świata i określił domowe pożycie małżeństw dobrego tonu. Sztuka ta składa się z czterech tylko osób, a wszystkie główne. Wacław na pozór kocha żonę, a potajemnie wdycha do iéy pokoiówki Justysi, Elwira, żona iego, także jest na pozór cnotliwą, ale w zażyłych związkach żyje z przyjaciélem męża, Alfredem, Alfred kocha i Elwirę i Justysię, a Justysia uwodzi Wacława, Alfreda i Elwirę. Autor dobrze oddał zakreślone charaktery, dyalogowanie przeplatany i do położenia osób zastosowanym ułożone wierszem umiał przyjemnym okrasić dowcipem, a w niektórych miejscach i tu okazał znowu, ile ma talentu do satyry. Komedia każda powinna mieć iakąś moralną dążność, inaczj byłaby niepotrzebną i niegodną pracy talentów iéj się poświęcających. Mąż i Żona tę zdaie się mieć dążność, że przestrzega, iak nikomu, nawet naylepszemu przyjaciélowi całkiem wierzyć nie można i że oziębły mąż naylepszą popsuie żonę. Jednakże mimo chęci oburza nas tu autor zbyt werném kopiowaniem obrazów świata, i leże wszystkie osoby wystawiwszy zdrożnemi, ani iedney nie dał takiego charakteru, nad którym nasz umysł z roskoszą byłby się zastanawiał. Elwira wierna

mężowi, odrzucająca miłość Alfreda możeby nam się była lepiej podobała, niżli w Scenie 3 Aktu 2, kiedy niby udaje, iż dla tego prędko wróciła z kościoła, że nie chciała, by iéy sztangret ziębnał na mrozie, gdy tymczasem uczyniła to dla odpisania kochankowi, lub w Scenie 6. Aktu 3go, kiedy prawiąc morały mężowi opuszcza listy od kochanka. — Wierszowanie w téy sztuce wyborne i jest ona już na ięzyki francuski i niemiecki przełożoną.

W Nowym Don Kiszocie dowiódł nam autor, że nawet drobnostki przyozdobić umie talentem swoim; jest to Krotchwila pełna nienaturalności i dziwnych zdarzeń, ale w każdéy Scenie błyska iednak ten sam dowcip, który ożywia Geldhaba, Damy i Huzary i inne sztuki autora. Mimo wad w układzie zawartych Don Kiszot zawsze może utrzymać się na Scenie i lepiej iego przedstawiać, niżli tyle niemieckich lichot, czasem nawet niższych nad mierność. Wwersyfikacja w Don Kiszocie jest gładzsza nawet iak w Cudzoziemczyźnie, niekiedy natrafiamy na wiersze prawdziwie piękne, iak np. następujące dwa:

Stronnictwo mych zamiarów nie wzruszy, nie zaćmi,
Świat cały mi oczynną, wszyscy ludzie braćmi.

(Ak. 1. Sc. 4.) **Lub te wiersze:**

Nie, nie jestem surowy, znam wszystkiego miarę,
Nawet nie w moim góście te młodziki stare,
Te poważne młokosy, zawzięte sensaty:
Młodość ma swoje prawa, iak wiosna ma kwiaty.

(Ak. 3. Sc. 2.)

Do błędów téy Krotchwili liczyć należy następującą zwrotkę:

Śmiało tylko, śmiało, śmiało,
Już nie długo będzie wodzic;
Pozna wkrótce i niemato,
Jak po nocy trzeba chodzić. (Ak. 1. Sc. 8.)

gdzie trzeci wiersz widocznie dla rymu naciągnięty.

Błąd grammatyczny postrzegłem w następujących wierszach:

Karol. Próżne wasze wykrety, wiary im damy,
Słyszałem, coście z sobą tu idąc mówili i t. d.

(Ak. 2. Sc. 4.) powinno być **mówiły**, bo Karol mówi to do wieśniaczek, a zatem znowu błąd dla rymu.

List, Komedia iednoaktowa wierszem, ma wersyfikacją gładką i kilka scen wybornych. Wszystkie przywary zazdrości określił nam autor w Orgonie, lecz to zdawało mi się nienaturalnym, dla czego Radost nie powiedział zaraz Zdzisławowi, z kim go chce żenić. Zdzisław kochający Zofią *) byłby się tym sposobem dowiedział, że życzenia iego zgadzają się z życzeniami stryja, nie byłby dla widzenia się z kochanką łaził wieczorem przez mur, ale w dzień mógłby był przyść do niéy, ileże Orgon nie okazywał się związkowi temu przeciwnym. Tym sposobem bylibyśmy biednego Orgona uwolnili od sceny, w której łażąc przez mur mało sobie nogi nie wykręcił, lecz oraz nie bylibyśmy mieli Komedyi i wszystko byłoby się skończyło najprozaiczniejszym sposobem w świecie.

W małej Komedyce Piérwsza lepsza, użył autor nowéy myśli, chociaż nie ze wszystkim naturalny. Alfred téy zamyślił oddać rękę, która piérwsza nawinie mu się w ogrodzie. Sceny 4ta i 6ta są wyborne. Piérwsza pełna naiwności i wdzięku. W Scenie 12. tak autor kręśli charakter miłości:

Wierz mi, w nagrodę cierpień niebo miłość dało,
Nie szafujemy nią nadto, ani nadto mało,
Niegodna nas upodła, uślachtetnia prawa;
Ona iak anioł cnoty w świecie przy nas stawa
I powolnym iéy wodzy, wspartym na iéy tonie
Zapewnia szczęście w życiu, lżę czystą po zgonie. i t. d.

Nie mógł autor lepiej skończyć tych dzieł, iak sztuką: Odludki i poeta. Tu już wyższa poezya postrzegać się daie i wszystko co mówią Astolf, Czesław i Edmund, jest z ogniem poezycznym napisane. Dla przykładu przytoczę następujące zdanie Edmunda o kobietach:

Podług złéy małej cząstki całego nie mierzę
I będę czcił pięć piękną, póki w cnoty wierzę;
Piérwszy mój uśmiech usta do kobiety wzruszył,
Piérwszą lżę moję oddech kobiety osuszył,
Piérwsze słowo iéy mowa kształciła pieszczona,
Do kobiety m napierwéy wyciągnął ramiona,
I kiedy w mgle dzieciństwa matkę poznawałem,
Niewiedząc co kochanie, kobietę kochałem i t. d. (S. 11.)

*) Autor zdaie się być zamiłowanym w imieniu Zofii i wszystkie kochanki sztuk swoich wprowadza pod tem imieniem, i jeśli im dobry chce nadać charakter.

Bolesne wprowadzie, ale ponieważ słuszne jest zdanie autora o naszym literaturze i o naszych teatrach:

Niemiec, Włoch i Francyi krzyżują się dzieła
Nasze? iakżeto ciasna granica obięta!
Dwa, albo trzy teatra i wózek księgarza,
To teraz pole sławy polskiego pisarza.
A te biedne teatra, gdzie na jednéy scenie,
Dzisiaj klaszczą Barbarze, a jutro Syrenie
I szczęście ieszcze, iesli nie te same usta
Głoszą śpiew Terefercia i żale Augusta. (Sc. 11.)

Im prawdziwsze jest to zdanie, tém większa zasługa tych, którzy niezrażeni przeciwnościami pracują dla dobra i sławy oyczyzny swojej.

Kończąc przyznaniem zupełnéy wartości dziełom Hra. Fredra, winniem oraz dodać, że i powierzchowność tychże przyjemna: druk czysty, a wydanie poprawne. Dla wzrostu literatury naszej życzymy, ażeby Szanowny Autor nieustając w zapale ciągle z podobnym skutkiem nad pomnożeniem literatury naszej pracował. — y —

G D Y B Y.

Gdyby nie ubóstwo, co mnie zewsząd gniecie,
Bylbym jeden z ludzi najszczęśliwszych w świecie;
Rzekł pewnego razu Jakób do sąsiada.
U mnie zaś zła żona, ta jedna zawada:
Gdyby nie iéy dasy, wierzay przyjacielu,
Iłby mi szczęśliwych zazdrościło wielu.
Wszystko to jest niczém, odezwie się trzeci,
Jabym się mógł liczyć do fortuny dzieci,
Gdyby nie choroby, co mnie tak obsiadły,
Że od roku chodzę iakby śmierć wybladły.
W tém jeden, co słyszał tę całą rozmowę,
Rzecz do nich: Bracia! mówcie prawdę zdrowę,
Że gdyby nie słowo to przekłete: Gdyby,
Wszyscy szczęśliwymi podobno byłiby.
Jo.... S....ska.

HENRYK i MARYIA,

czyli:

CNOTA WYNAGRODZONA.

(Ciąg dalszy.)

Niemogąc przez udręczenie które doznawał ani na chwilę przez całą noc oka zmrużyć, wstał równo ze świtem i aby

nikogo nie obudzić, iak nayościez się ubrawszy, okrył się płaszczem i wyszedł pieszo z zamku, a to dla tego, ażeby nie być przymuszonym brać za sobą masztalera. Jego zamiary były nayościezsze, ón chciał tylko wydzwignąć z nędzy istotę dla swoich pięknych zalet tyle interesniącą, ponieważ iego wspaniałomyślny umysł nigdyby nie mógł być znieść, aby tyle przymiotów i niewinności zostawało wystawionych na zdradliwe podstępny zepsutego świata; dla tego też przeświadczenie, że się przyczynia do szczęśliwości Maryi przez wczesne iéy uchronienie od tylu zagrażających niebezpieczeństw, przez całą drogę naysłodszą napawało go roskoszą. Wystawiał ón sobie Maryią iako swoją przybraną córkę, zastanawiał się nad sposobem iéy wychowania; nareszcie obiecuiąc w swéy myśli iak nayoptyślniejszy dla niéy los, mimowolnie wykrzyknął: O szczęśliwy po tysiąc kroć razy szczęśliwy ten, komu się dostanie nieoceniony skarb tylu doskonałości! Domawiając tych słów obejrzał się wkoło siebie i z zadziwieniem spostrzegł, że zamiast iść ścieżką prowadzącą do wioski w której mieszkała Maryia, udał się przez roztargnienie wcale inną i przez to znacznie się oddalił od od iéy chaty. Więc aby ten błąd naprawić, śpiesznie na odwrót zwrócił swoje kroki, umyśliwszy dla skrócenia drogi przeysć las; ale ledwo tam wszedł, uyrzał przez krzaki iakąś młoda i dobrze ubraną dziewczynę, która stojąc oparta w zamyśleniu o drzewo, smutno spoglądała ku drodze wiodący do zamku Kresy. Iéy twarz osłaniał szeroki słomiany kapelusz, z pod którego widać było spadające na szyję w pierścienie ciemnonłond włosy; iéy suknia była iasno błękitna, a kapelusz i długie warkocze przyozdobione wstążkami tegoż samego koloru. Henryk mimo odmiany stroju poznawszy w niéy od razu Maryią zatrzymał się na chwilę w krzakach, ażeby mógł z uwagą się przypatrzeć nadobnéy urodzie, którą tak hoynie obdarzyła tę wieśniaczkę szczodrobliva natura. Gdy

z takim zachwyceniem pogląda na nią młody Baron niemogąc nasycić się widokiem tylu czarujących wdzięków. Maryia tymczasem rzuciwszy w koło siebie pełnym trwożliwości i niespokojności wzrokiem, upadła na kolana i wzniosłszy z pobożnością ręce ku niebu, zaczęła z gorliwością się modlić. Widząc to Henryk śpiesznie wybiegł z swojego ukrycia i przystąpiwszy do Maryi rzekł głosem łagodnym: Ah! wszakżeś ty kochana Maryio! cóż tu tak rano porabiasz w tym lesie moje dziecię? Modlę się za pomyślność moiego dobroczyńcy, odpowie też z pełnym uroku wzrokiem spoglądając na młodego rycerza: i proszę Boga, ażeby go raczył iak nayprędzcy sprowadzić do naszej chaty, abyśmy mu mogli oświadczyć naszą wdzięczność za dobrodzieystwa, któremi nas tak hojnie obdarzył. — Nie zasłużyłem ja ieszcze na nią, przerwie iéy mowę Henryk, gdyż nic dotąd takowego nie uczyniłem, abym was do niéy zobowiązywał; ale iednakże późniéy spodziewam się nabyć do niéy prawa. równie iako i do waszéy przychyłności: Tu opowiedziawszy Maryi o swoich względem niéy zamiarach opisał iéy w iak naypochlebniejszych wyrazach cnotliwy sposób myślenia Roberta i jego żony; oh! sato moi, mówił: od dzieciństwa naywierniejsi przyjaciele, którzy wtedy za nayszczęśliwszych się poczytuia, kiedy mogą komu co dobrego wyświadczyć; oni bądź pewna, że cię będą uważać i kochać iako swoią własną córkę. A potém, w ich domu, moia droga Maryio, prawie codziennie będę cię mógł widzieć i sam się trudnić twoim wychowaniem. Prawie cały czas gdy to mówił Henryk, Maryia stojąc bez poruszenia z naywiększą uwagą go słuchoła, nareszcie w te słowa ozwała się do niego: Choć prawda JW. Panie, że twoia dobroć i wspianiałomyślność, którą dla mnie biédny siérotki okazujesz, do wieczystéy dla ciebie zobowiązujesz mnie wdzięczności, iednakże przecież na żaden sposób nie mogę z niéy korzystać. — Na to oświadczenie zachmurzyło się nagle

czosło Henryka, co widząc Maryia rzewnemi zalała się łzami. — Rozczulony niemi młody Baron Kressy, serdecznie ścisnąwszy ią za rękę zapytał, coby iéy było powodem do odrzucania iego pomocy. — Babka moja, JW. Panie, rzecze Maryia z westchnieniem, albowiem któżby miał staranie o iéy późnym wieku, gdybym ią opuściła? — Natesłowa czule ią uścisknąwszy Henryk zawołał z uniesieniem: O nadludzka istoto! na iakież poszanowanie zastuguia twoje cnoty? O luba moja Maryio! niebo tylko iest w stanie wynagrodzić ci twoią słachetność duszy! ah! nie, wcale ia ciebie nie myślę oddalać od twoiéy babki; nie inaczéy, nigdy ia ciebie nie chcę odłączać od pocziwéy Małgorzaty! Poruszona nie do okréślenia temi czułem wyrazy iak nayuprzejmiéy podziękowała ta nadobna dziewica Henrykowi za to zapewnienie. Zwróciwszy tenże naówczas mowę do iéy ubioru, zaczął nieskończenie wychwalać iego skromność i dobry smak, którym się odznaczał. — Błękitny kolor, rzecze: iak uważam, bardzo ci przypada do twarzy. — Przecież nie ia to wcale dla siebie go obrałam, odpowie Maryia. — A któż tedy? — Jasnie Wżny Pan sam. — Co zaś ia? — Nieinaczéy, albowiem nie iestże to kolor twoiéy Panie szarfy? — Ucieszony tą mową młody rycerz nie odpowiedział na to ani słowa, tylko z uśmiechem udał się za Maryią, która go prosiła, aby wstąpił do iéy chatki dla napicia się mléka, które onegdaj znalazł tak wyborném. — Podczas gdy ta młoda wieśniaczka pobiegła do piwnicy, Małgorzata rozmawiając z Henrykiem nie ustawała w dawaniu licznych pochwał swoiéy kochanéy wnuczce, wynosząc pod niebiosa troskliwość i pieczołowitość, z któremi też ią pielęgnowała. Z radością i z widoczném upodobaniem przysłuchiwał się im młody Baron i z serca winszował sędziwéy Małgorzacie tak dobréy i cnotliwéy wnuczki. Rozmawiając ón z tą staruszką spostrzegł nieznacznie, że iéy postać mocno była zmienioną

i osłabioną, co zazwyczaj niebezpieczną jest wróżbą dla ludzi będących w późnym wieku, dla tego też mocno się tém zastraszył, ponieważ wiedząc, ile Maryia swoją babkę kochała, zawczasu przejął się względem niéy nazywvszą obawą, albowiem pewnym był, że zgon Małgorzaty nieodżałowaną stałby się stratą dla téy dziewczyny.

Tymczasem powróciła Maryia z młékiem. Wcale ona nie spostrzegeła zasłtęy zmiany w rysach twarzy swoiéy babki, co pewnie pochodziło ztąd, że codziennie ją widząc nie mogła tak prędko tego dostrzedz; dla tego też nic nie zmieniłaó iéy spokoyności i lubéy wesołości, któręy używała. Henryk niechcąc udzielać iéy swoich tak według wszelkiego podobieństwa niepewnych i wątpliwych domysłów, rozpoczął za iéy przybyciem wcale o czém inném rozmowę; nareszcie pożegnawszy się z nią i z Małgorzatą zobowiązał obiedwie, ażeby się przygotowały do puszczenia swéy chatki, gdyż za parę dni do innego zamysła przeprowadzić ie mieszkania.

Niebo zsyłając opiekuna dla Maryi, zdawało się chciéć zawczasu zastąpić nim miejsce iedynéy podpory, którą dotąd posiadała na świecie. W kilka dni zakończyła na ręku ukochanéy wnuczki swoje cnotliwe życie pocziwa Małgorzata. Niepotrzebną byłoby rzeczą dodawać, że ten smutny wypadek nowego nadał prawa Henrykowi do czułości i wdzięczności Maryi, gdyż rozumi się, że ten wspaniałomyślny młodzieniec przez udział w iéy umartwieniu i okazaną dla niéy w owym razie dobroczynność najmocniéy musiał dla siebie ją zobowiązać. Pocziwi Robertowie z największą chęcią dzielali zabiegi swoiego młodego Pna, dążące do usmierzenia żalu téy nadobnéy dziewicy. Ale ona i bez tego mniéy czuła umartwienia, albowiem myśl ile będzie szczęśliwą pod opieką przyjaciół swoiego dobroczyńcy, dawała iéy coraz mniéy uczuwać swoiéy dolegliwości. Skoro tylko ostatnia powinność oddaną została Małgorzacie, tak

zaraz Henryk starał się iak nayspieszniey oderwać Maryią z mieysca, gdzie wszystko dla niéy okropną było pamiątką, zaprowadził ją do domu swoich wiernych przyjaciół i iak naytroskliwiey polecił tychże opiece. Lecz choćby był tego i nieuczynił, Maryia zawsze przecieź z iednakową uprzejmością byłaby od nich przyiętą, gdyż iéy łagodne i uymiające uięcie z łatwością zniewalając wszystkich serca od razu zobowiązało Robertów dla niéy. Dobra Alixa nie posiadała się od radości, że w przybranéy siérocie odzyskała córkę, którą ieszcze wtedy utraciła, gdy była za mamkę przy młodym Baronie Kressy; Robert zaś równie do muzyki iak do oręża zręczny, naciągnawszy nowe stróny na swoię odwieczną lutnię, nmyślił uczyć Maryią sposobu mieszania iéy przyjemnego głosu z dźwiękami instrumentu, w którego granu tak zaszczytnie celowała Klotylda Surville. Innemi naukami sam Henryk przedsięwziął się zajmować, gdyż chciał ón, ażeby iego wychowanka wszystkie umiejętności iak naydoskonaley posiadała. A tak pieszczona i ubóstwiona od wszystkich, przytém zajęta coraz innemi i pożytecznemi naukami, których posiadanie uważała za sposób przypodobania się swoiemu dobroczyńcy, nareszcie widząc się z tymże codziennie Maryia, choć prawda że nigdy nie zapomniała straty tyle od niéy ukochanéy babki, jednakże widząc się na ieden raz tyle szczęśliwą, nie przestawała w naytkliwszych wyrazach dziękować dobrotliwéy Opatrzności za użyczoną pomyślność, nad którą aby się większa w świecie znajdowała, nigdyby była nie uwierzyła. Wszystkie ona swoje godziny iak nayprzyjemniéy i bez najmniejszego unudzenia spędzała, dzielając ie z użytkiem między swoje dzienne zatrudnienia, które zawsze z naywiększą pilnością wykonywała. Słowem: Maryia gruntownością zdania i żywością dowcipu, lecz nadewszystko nadzwyczajną mocą umysłu i rzadką w świecie ślchetnością duszy w coraz większe uprawiała zadzi-

wienie swoich nauczyli. — Henryk podobnie Pigmalionowi z upodobaniem spoglądał nu utworzone przez siebie dzieło; ale przecież to nie była z kamienia wykuta postać, dla tego też nie potrzebował błagać Bogów, ażeby ją ożywili; owszem byłato istota czuła i wdzięczna, która od pierwszego poznania się z nim uczuła w sercu swém nieznaną poruszenia i która od owéy chwili nim tylko szczególnie będąc zajęta, czyli co myśli, czy robi, iego tylko uważa za iedyny

przedmiot wszystkiego. Lecz młody Barron niemniéy także z swéy strony uczuwał ku niéy przywiązanie, które prawie codziennie się wzmagalo; nie inaczej, oboie oni podają się bez zastanowienia uczuciom, które wzajemnie w sercach swoich żywią, a tkliwa iak miłość rodzicielska i przywiązanie dziécinne, ta ich wspólna przychylność połączyła w sobie zarazem tak słodkość iednego, iako i czystość drugiego z tych uczuć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI

dla towarzyskiego pożycia.

Z Warszawy. — Alexander Kokular Professor w Warszawskim Liceum, powrócił do Warszawy. Już to drugi raz odbył on podróż naukową do Rzymu, téy stolicy sztuk pięknych, do Paryża i Drezna, w celu przyspatrania się wzorom najsławniejszych mistrzów włoskich. Rzymska sztuka pięknych Akademii S. Łukasza, której Prezesem, iak niedawno dooboiłszy, jest sławny Thorwaldsen; ocenając iego prace malarskie, tak w portretach (z których trafnego malowania już dawno w kraiu naszym, dał się Pau Kokular tak zaszczytnie poznać) iako też w rodzaju historycznym, policzyła go w poczet swoich członków. Niewątpimy iż ziomek nasz, zaszczycony wieńcem pod włoskiem niebem uwitym, potrafi przełać w serca młodych naszych malarzów ten zapal do sztuki którym sam przejęty został, na widok tylu dzieł jenuiuszu ludzkiego, które włoskie kraie posiadają.

Stawna Opera pod tytułem Wolny Strzelec (*Der Freischütz*) z niemieckiego (Hinda) na język polski przełożona przez Wojciecha Bogusławskiego, która dnia 4. Lipca po raz pierwszy daną była na teatrze Narodowym, ogłoszoną została drukiem N. Glücksberga Typografu Uniwersytetu.

Księgarnia Lemana w Toruniu, ogłosiła, że romans Jan a Teozyna oryginalnie w polskim języku przez J. U. Niemcewicza napisany, już jest na język niemiecki przełożony, i wkrótce wyjdzie z druku.

Most blisko Kaskady w Marymoncie już ukończono, i iak dawno można do restauracji tamtojszey dojeżdżać.

Z Pruss. — Gazeta poznańska umieściła następujący artykuł: „Podług najnowszej Gazety wrocławskiej, koncert P. Lipińskiego zapowiedziany na dzień 20. Czerwca t. r. O tym koncercie zawiadomił Publiczność tamieczną równie wyborny kompozytor, iak sławny organista, P. Beraer, w tych słowach: „Domożę przycisnąć muzyki, i sławny skrzypek Pan Lipiński ze Lwowa da koncert i t. d. Znany Dr. Cratzenauer i P. Mosevius uczcili P. Lipińskiego nader pochlebnie i dowcipnie artykułami. Ostatni zaczyna swój artykuł od tych słów: Lipiński jest w Wrocła-

wiu, Lipiński, od dawna zwiastowany, jenualny, wyborny skrzypek, znajduje się znowu w naszym mieście i t. d. Razem z gazetą wrocławską, obypującą Lipińskiego licznymi pochwałami, mamy także pod ręką najnowszy Numer Gazety muzycznej lipskiej, z której między innymi wyczytuemy pod artykułem „Wiednia, iż tam dnia 9. Kwietnia nieiaki P. Sławik, licząc teraz lat 20, uczeń Konserwatorium prąskiego, grał koncert na skrzypcach: z taką techniczną zręcznością, której pióro nie jest zdolnem opisać, a o której ci tylko, co słyszeli Poganiatego i Lipińskiego, mogą sobie zrobić wyobrażenie. Grał on także waryacje Lipińskiego, o których Referent powiada, że są w prawdziwie sarmackim guście napisane. My do tych wszystkich pochwał, nad które Lipiński jest wyższym, przydademy tylko życzenie, ażeby o Poznaniu nie zapomniał, a to życzenie zapewne jest życzeniem wszystkich, którzy Lipińskiego lub o Lipińskim słyszeli.“

Z Niemiec. — Przy kopaniu piasku w Koniewiczach niedaleko Lipska znaleziono cały pokład sławiańskich i serbo-wendyjskich urn z popiołami umarłych, niektóre z nich mają kształt piękny. W niektórych były miedziane, ale zoxydowane obrączki i żelazne sprzęty. Spodziewają się wydobyć ieszcze większą ilość tych przeszło tysiacletnich starożytności.

Z Włoch. — Chociaż powszechnie uznane są dobrodzieystwa z szczerzenia krowinki, iako z środka przeciwko ospie, iednakowoż są wątpliwości o iakosci iadu ropy (*Virus*) używanego do téy operacji, i dla tego zaniebdują korzystać z tego dobrodzieystwa. — Doktor Sacco, pierwszy lekarz wielkiego szpitalu w Medyolanie, pierwszy, który u krów lombardzkich nabrał krajową krowinkę, przybył do téy sławnej stolicy, dla zwiedzenia Instytutów zdrowia, i onym się podziwiania. Przywoził on zapas prawdziwego iadu ropy (*Virus*) bezpośrednio z krów zbranego, o którego szczeręgólny dobroci i najszczerliwszych skutkach przy użyciu można być zapewnionym. Już rozpoczął szczerzenie, i wszystkim tym, którzy życzyliby sobie mieć zjad użytek, ofiaruje bezpłatnie.

Z Francyi. — Moda nietylko suknie zmienia; teraz i potrawy, są modne lub nie modne, i tak w Paryżu na te lato najmodniejsze lody są ananasowe, a najmodniejszy tort jest robiony z młodey kukurudzey.